

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Szybka wysyłka na prowincję zapewniona.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dniu powszednie. Administracja otwarta od 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu

W niedziele i święta lokale pisma otwarte od godz. 10 do 11 rano.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal. = 8 groszy, na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 groszy = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 halerzy.

## Sprawa Polska

II.

Czego nie dokonały dzieje stuletnich krzywd, to zdziałało dziewięć miesięcy przejść wojennych. Rozczarowanie nastąpiło zupełne po krótkim bardzo okresie sztucznego upojenia szumnymi frazesami wielkosiążkowej odezwy.

Niechęć względem Rosji i gorycz zawodu przebijają się z każdej strony dzienników i tygodników warszawskich nawet skroś optymistycznych.

Istotnie bowiem fakty niemiłosiernie zadrdwiły z programu „zjednoczenia”, w imię którego wprawdzie piórem wojował pan Dmowski wraz ze swą koterją, lecz którego realne wykonanie powierzono wojskom Wielkiego Księcia Mikołaja.

Pochód na Berlin zatrzymał się w okolicach Łodzi, pochód na Gdańsk rozbił się dwukrotnie nad jeziorami mazurskimi, droga do Wiednia stała na martwej linii wzdłuż brzegu Dunajca, a setki tysięcy żołdatów zginęły deremnie w wąwozach karpaccich, nie wdarły się do Węgier. Z całego programu do obecnej pory pozostało jeszcze, tylko zjednoczenie Lwowa z Warszawą

pod jednym rządem, jedną policją, tajną i jawną przyczem odrębności dzielnicowe tak szybko się zatarły, że i Lwów poznał teraz rewizje nocne, aresztowania i zsyłki na Sybir. Nikt za żadne pieniądze nie podejmie się wytłumaczyć mieszkańcom Lwowa, że takie „wyswobodzenie” jest dobrodziejstwem; nikt w Warszawie, nie wyłączając redakcji „Gazety Warszawskiej”, nie uwierzy, że siła Polaków w obrębie Cesarstwa wzrosła przez to, że Polacy ze Lwowa dostali rosyjską ochranę, rosyjską cenzurę i rosyjskie gimnazja dla młodzieży i rosyjskich popów dla ludu.

To wszystko, co się dzieje w Galicji Wschodniej, a czego przed Warszawą zataić nie można, gdyż prasa rosyjska głosi o teni na wsze strony, podniecając patryjotyzm istinno-ruskich, musi na opinię warszawską działać silniej niż najognistsza antyrosyjska proklamacja. Toć niema wśród inteligencji warszawskiej z jakiegokolwiek stronnictwa nikogo, kto by nie był chronił się do Galicji dla odetchnięcia swobodniejszym polskim powietrzem, gdy go atmosfera więzienna Warszawy dławiała. Zabierając Galicję — zabiera Rosja Królewicom ich bezpieczną przystań, stację klimatyczną dla udreżonego ducha polskiego.

Mimo wszystko potrzeba jakiegokolwiek

włókienka nadziei jest dla nieszczęśliwych tak silna, że ci — co nie mogli dotąd zwątpić o potęgę i zwycięstwo Rosji, czepiali się pajęczej nici obietnic, że po wojnie otrzymamy od niej bądź co bądź jakieś ulgi, jakieś swobody. Ankiety przeprowadzane wśród działaczy rosyjskich przez redakcję Świata od czasu, do czasu trafiały i na takie głosy, że „Polakom nie można dać mniej niż mieli w Galicji.” Inaczej na rzecz patrzyli jednak ci, co mają władzę w ręku. W momencie dla Rosji bardzo krytycznym, gdy i po lewym i po prawym brzegu Wisły dwie armje niemiecko-austriackie coraz ciaśniejszym półkolem zbliżają się do Warszawy — rząd rosyjski zdobył się zaledwie na udzielenie Polakom samorządu miejskiego, od 10-ciu lat mozolnie przyprawianego na użytek „Prywiślańskiego Kraju” tak, by interesy państwowe najsilniej obwarować przed polską zaborczością. Ustawa o samorządzie wyczerpała ciepłość Polaków. Bez potrząsania „grunwaldzkim mieczem” dawno można było dać im tę „swobodę” którą rosyjskie miasta od kilkudziesięciu lat posiadają sarkają, że dla ich czysto gospodarczego rozwoju ustawa samorządowa jest zbyt ciasną obrocą.

Gdyby nawet Rosja istotnie była postanowiła dać Polakom tyle ile mieli w Galicji, już

2)

Konstanty Laskowski.

## Na nowy trud - na dalszy bój

Brygada Piłsudskiego — na pamiątkę wymarszu z Kęt.

II.

To nic...

Na dworcu kolejowym w Bielsku wre ruch i życie. Odbywa się gorączkowa praca przy ładowaniu ludzi, koni i bagaży. Setki widzów otaczają plant kolejowy i przypatrują się z zajęciem przygotowaniom do podróży. Tam zaś wewnątrz obejścia dworca towarowego mnóstwo ciekawych lub osobiście interesowanych, co przyszli bądź odprowadzić krewnych, bądź pożegnać znajomych, bądź wypytać o swoich, bądź wreszcie z prostej życzliwości dla tej dzielnej drużyny żołnierskiej. Zmieszany tłum różnobarwny: legioniści i cywili, mężczyźni i kobiety. Rozlega się wokoło gwar i ożywione rozmowy, krzyżują się pytania i odpowiedzi.

— Nie wiecie obywatelu — zadaje ktoś pytanie młodemu legionście — dokąd teraz idzie brygada Piłsudskiego? W Karpaty, czy nad Dunajec, czy też może do Królestwa Polskie-

go? Nie moglibyście mi w tym względzie poinformować?

— Nie wiem — brzmiała odpowiedź. My nigdy nie wiemy, dokąd idziemy. Tego nam nie mówią wogóle, albo nie mówią otwarcie. Otl n. p. gdyśmy wychodzili z Nowego Sącza w grudniu, powiedziano nam, że Tarnów wolny i że tam spędzimy wieczór wigilijny i święta Bożego Narodzenia. A tymczasem Tarnów był zajęty, myśmy zaś spędzili święta w rowach strzeleckich pod Łowczówkiem, w morderczej kilkudniowej bitwie, wśród nieustannych szturmów, wśród gradu kul karabinowych i swistu granatów i szrapneli; Otl... takie mieliśmy święta... Ale to nic... to nic... to przecież wojna... a na wojnie różnie bywa — zakończył młodzian sentencjonalnie z odcieniem pewnej rezygnacji w głosie.

Tak, twarde i nieublagane jest prawo wojny! Oto i teraz pojedą, nie wiedząc, dokąd ich skieruje wola komendy i gdzie się zatrzymają. Gdzie spędzą tegoroczne święta Wielkiej Nocy? Może im powiedzą, że w wolnej już Warszawie obchodzić będą święto Zmartwychwstania Pańskiego wraz z świętem Zmartwychwstania Narodu? A oni tymczasem utkną gdzieś po drodze w rowach strzeleckich, zagrzebani w ziemię, jak krety. Kule karabinowe dzwonić będą na Rezurekcję a zamiast organów granaty i szrapnele zagrają im na Alleluja!

Ale to nic... to nic... To przecież wojna... A na wojnie — różnie bywa...

III.

Obywatel

Na zabloconym podjeździe obok ładowni kolejowej rozgardzisz i zamieszanie. Legioniści, ludność cywilna, służba kolejowa, konie, wozy, wszystko tłoczy się i przewala w tę lub ową stronę, dążąc do swego celu. Wśród tego rozgwaru, wśród głośnych okrzyków i nawoływań przechadza się spokojnie tam i z powrotem młody człowiek w mundurze legionisty. Szczupły średniego wzrostu, bez zarostu, o sympatycznym wyrazie twarzy, o typie wyraźnie słowiańskim, niczem nie wyróżnia się z pośród swojego otoczenia. Niczem też nie zwróciłby na siebie szczególnej uwagi, gdyby nie okoliczność, że raz wraz podchodzi do niego któryś z legionistów, żywo z nim rozprawiając lub też przechadza się z nim, prowadząc go kordjalnie pod rękę. Młody człowiek przechodzi poprostu z rąk do rąk. Widać, że mimo braku oznak starszeństwa odgrywa tu jakąś wybitną rolę lub też cieszy się szczególną sympatią swojego otoczenia.

— Kto jest ten młody człowiek — pyta ktoś zaintrygowany — do którego tak się wszyscy cisną?

c. d. n.



przez to samo zestawienie stwierdziłaby fakt aż nadto widoczny dla każdego z nas, że więcej zyskalibyśmy na pozostawieniu Galicji swobód dotychczasowych i na rozciągnięciu ich na Królestwo Polskie, to jest nawet na minimum tych korzyści, jakie byłoby nam dało zwycięstwo Austrii. To minimum okazuje się niezliczalnym w razie zwycięstwa Rosji nawet, jeśli byśmy nie wątpili o jej dobrej wierze, bo nie ludziła nas nigdy, aby dobrodziejstwa zjednoczenia w swobodzie wiary, języku i samorządzie miały obejmować i Galicję Wschodnią ze Lwowem. Dziś nie kryje się z tem nawet, że niema zamiaru oddać Warszawie, tego co zabrała Lwowu—jeszcze się więc nie skończyła wojna, a już Polacy zostali złupieni i oszukani.

To też dziś bliżsi jesteśmy wspólnej, jednolitej dla całego kraju orientacji niż w jakiegokolwiek fazie wojny. Czy nie zapóźno jednak?

Już prasa trójporozumienia zdążyła rozgłosić po świecie cały szereg deklaracji, odezw i artykułów z podpisami stronnictw polskich w Warszawie, na które powołać się może, jako na dowód, że Polacy Rosji wierzą, w niej nadzieję pokładają, z nią w nierozdzielnym związku chcą pozostawać.

Na nic się nie zda wyjaśniać Europie i Ameryce, że ta samozwańcza garstka pozwałała sobie mówić za milczące miliony, że tysiąc protestów zrywało się w polskich piersiach przeciw tym narzuconym akcesom do słowiańskiego sztandaru, ale usta strachem sparaliżowane milczały. Kto się boi—nie może grać roli politycznej, jest to najelementarniejsza prawda, i o niej zapominać nie wolno. Strach, który wzięł głosy i krępował ruchy milionów ludności Królestwa Polskiego, strach, który dotąd jeszcze tłumi żywiołowy poryw tych, co już właściwą drogę widzą przed sobą lecz nie wstępują na nią, bo „nuż Moskale wrócą?“ fatalnie, tragicznie poplątał węzeł kwestji polskiej w przededniu nowego europejskiego kongresu.

„Nie można rozwiązać sprawy polskiej—oświadczył współpracownik «Nowego Wremieni» po rozmowie z postami Parczewskim i Dymszą—bo nie można wiedzieć, czego Polacy chcą.“ Zapewne, ku swemu gorzkiemu rozczarowaniu, przekonał się, że i ci panowie już teraz przestali chcieć zlania się Polski ze Słowiańszczyzną. Na szczęście, kongres pokojowy nie będzie potrzebował się opierać na głosach prasy, na deklaracjach posłów czy stronnictw, na czczych słowach, lecz będzie miał do czynienia z faktami.

Faktem, którego nikt już z karty dziejów nie wymaże, jest polski czyn zbrojny, są Legiony polskie. Czego chce naród polski, powiedzą ci, co nie czernidłem na papierze, lecz krwią własną na ziemi rodzinnej piszą manifest Polski do mocarstw i ludów.

Za tych, co się boją, mówić będą ci, co nie znają trwogi, ci, co nigdy nie zmieniali orientacji i już od 6-ciu lat kuli broń, którą dzisiaj mierzą w pierś wroga. Spadkobiercy naszych bohaterów, mężów stanu, naszych wieszczów, wszystkich tych wielkich imion, które są chwałą i ukochaniem narodu, staną przed trybunałem, który o losach świata stanowić będzie i zaświadczać, czego chce naród polski.

I. M.

## Losy Galicji wschodniej.

Od ośmiu miesięcy Galicja wschodnia poznaje rządy rosyjskie. Ten kraj swobodny, cieszący się od dziesiątków lat zupełną autonomią, w której ramach mógł rozwijać się i stanąć wysoko pod względem oświaty i kultury, w warunkach konstytucji państwowej, opartej na powszechnym prawie głosowania, nie mógł wyobrazić sobie, iż los może go okuć kiedyś w kajdany ucisku rosyjskiego. To też każdy dzień rządów rosyjskich jest dla Polaków Galicji wschodniej nową tragedją. Po wydarciu największego skarbu narodowego,—szkolnictwa przekreślili Rosjanie cały nasz samorząd miejski i autonomię krajową, oddając społeczeństwo na

pastwę despotycznych rządów generał-gubernatora, policji i ciemnych potęg ochrony. Galicja to kraj istinno-ruski—oto zasada, którą postawiono przy układaniu praw dla Galicji. W myśl tej zasady wprowadza się do kraju cały zastęp czynowników rosyjskich, niszczy się napisy polskie, tłumi się każde uderzenie polskiego serca. Na setki liczymy już w Galicji rodziny, których ojcowie lub dzieci, przeżywają los nieszczęsnych zesłańców na Sybir. W łączności z uciskiem politycznym—idzie ucisk religijny, dokonywany z zaciekleścią przez fanatycznych wysłańców Synodu. W niektórych dziennikach, wychodzących w Polsce, pomija się męczęński los Galicji znamienym milczeniem. Rozzuchwalony tem rząd rosyjski i nacjonałści petersburscy, przedstawiają w swych enuncjacjach sprawę rządów carskich jako naturalną zmianę, dokonywaną się za zgodą Polaków. Hr. Bobriński, gen. gub. Galicji, bawiąc niedawno w Petersburgu, opowiedział o Galicji wschodniej co następuje:

«Stosując się do otrzymanych wskazań, w zakresie rządu cywilnego postawiłem sobie za zadanie utrzymać w Galicji wszystkie instytucje austriackie, mogące działać nadal bez ujemny dla celów rosyjskich. Zaprowadzenie jakichkolwiek urządzeń rosyjskich nie powinno wzruszać stosunków ustalonych, powinno koniecznie brać w rachubę wielorakie interesy kraju. Rzecz można tak: utrzymamy wszystko, co było, jeśli można będzie utrzymać bez wyraźnej ujemny dla celów naszych

Zarządzeniem naszym przeszkadza głównie różnolity skład ludności Galicji.

Pojmuję, że Polacy w Austrii nie mieli dotychczas szczególnego powodu kochać nas.

Co zaś do żydów w Galicji, korzystających tam z zupełnego równouprawnienia, to oczywiście nie można wymagać od nich przywiązania dla nas. Żydom trudno się wyżyć tajemnej niechęci ku nam. Postępowanie ich jednak wobec nas, w obrębie generał-gubernatorstwa, nie posiada charakteru wrogiego.

Obok różnic narodowych, i. stręczają trudność różnice wyznaniowe. Galicję zamieszkuje katolicy, prawosławni, unicy i żydzi.

Duchowieństwo katolickie zachowuje się wobec nas całkiem poprawnie. Nie miewamy z niem żadnym zatargów.

Najtrudniejszą jest dla nas sprawa unicka. Właściwie unikamy nawet mówienia o nawracaniu unitów na prawosławie, albowiem wielu unitów nie widzi istotnej różnicy pomiędzy unją a prawosławiem. Do żadnego przymusu się nie uciekamy (?). Jeśli jaka parafia zawiadomi, że pragnie przejść na prawosławie, zarządzamy wśród jej mieszkańców głosowanie tajne. Jeden krzyżyk na kartce oznacza prawosławie, dwa—unję. Skoro dwie trzecie mieszkańców oświadczą się za prawosławiem przeznaczam do tej parafii duchownego prawosławnego. Nie usuwamy jednak stamtąd duchownego unickiego i odprawia on tam nabożeństwa narówni z prawosławnym.

Znajduje się nadto sporo parafii opuszczonych, z których księża unicy zbiegli z wojskiem austriackim. Do takich parafii posyłamy duchownych prawosławnych bez głosowania.

Rzecz prosta, że w tak drażliwych sprawach nie odbywa się i bez pewnych starć z jednej lub drugiej strony.

Wielką wagę dla kraju posiada sprawa szkolna. Władza rosyjska zapatruje się na nią tak:

W szkołach początkowych wykład odbywać się winien po rosyjsku, z wyjątkiem miast o dużym odsetku Polaków. Po takich miastach będą czynne szkoły polskie prywatne. W Galicji wschodniej będą otwierane po wszech szkoły rosyjskie, w zachodniej—polskie, z obowiązkowym wykładem języka rosyjskiego.

O szkołach średnich narazie niczego stanowczego powiedzieć nie mogę.

Szkoły wyższe, dopóki wojna trwa, nie będą czynne. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, uniwersytet Lwowski będzie przeniesiony do Warszawy, uniwersytet zaś warszawski—do Lwowa (!!)

Rzecz w tem powiedział w zakętniu jen. Bobriński, że Galicja wschodnia powinna stać się nierozdzielną częścią Rosji, Galicja zaś zachodnia, pospołu z Polską (t. j. Królestwem), utworzy całość narodową. Rozprawić o przyszłym ustroju politycznym owej całości byłoby teraz rzeczą przedwczesną.»

Dla znających Rosję wystarczą same określenia jak — „głosowanie tajne“, „zbiegli księża unicy“, „bez głosowania“, „według prawdopodobieństwa“, „nierozdzielna część Rosji“ — by zdać sobie sprawę, co się dzieje w Galicji i czego ona spodziewać się może od rządów rosyjskich.

## Obchód 3 Maja

W uzupełnieniu wczorajszego opisu uroczystości 3 Maja w Piotrkowie podajemy niniejszem sprawozdanie z

### koncertu,

który się odbył wieczorem o 6-ej godzinie w sali resursy rzemieślniczej. Wielką tę salę, przystrojoną uroczysto w zieleń i kolory narodowe, wypełniła publiczność tak tłumnie, że wiele osób odejść musiało od kasy dla braku biletów. Pierwsze miejsca zajęli kierownicy władz legionowych i komendanci oddziałów wojsk polskich, stacjonujących w mieście i okolicy — oraz reprezentanci władz cywilnych.

Koncert poprzedził przepięknym słowem wstępem mecenas Rudnicki. Nawiązując do powiedzenia Słowackiego w „Beniowskim“, że ojcowie „odeszli nas bez testamentu“, wskazał, że jednak tak nie było, gdyż zostawili nam jako przykazanie wielkiej mądrości politycznej i twórczej ofiarności Konstytucję Majową. Wy-mownemi słowy wywołał następnie przed oczy zebranych wizję tego momentu z przed 124 lat, kiedy to tegoż dnia Majowego, o tej samej godzinie dobiegały do końca obrady sejmowe — a później król, senat i posłowie sejmku udali się uroczysto, wśród wielotysięcznych tłumów do katedry św. Jana, gdzie Stanisław August przysiągł na nową ustawę, a zwracając się do ludu rzekł:

„Juravi et non me poenitebit“. (Przy-sięgłem i nie będę tego żałować).

W duszy tych słów mieści się owo wierne posłuszeństwo dla ojczyzny, które Konstytucję Majową tworzyło. Skarb i wojsko były główną troską twórców konstytucji. Lecz to było tylko przyobleczeniem w ciało idei odrodzenia ojczyzny, dla której ofiarność ducha polskiego przyniosła w dani wszystkie skarby i to, co przez tyle lat za skarby swoje uważała. Dobrowolnie rzekała się większość społeczeństwa przywilejów, ofiarowywała je na ołtarzu ojczyzny. I to jest testament, pozostawiony przez ojców naszych.

«Przez powstanie z miejsc, oddajmy hołd pamięci twórców wielkiego dzieła».

Po słowach tych wszyscy powstałi z miejsc i głęboko wzruszeni przemówieniem długo oklaskiwali doskonałego mówcę.

Następnie odsłonięto scenę i orkiestra Towarzystwa Muzycznego pod batutą dyrektora Mańkowskiego odegrała wyborne wieniec pieśni polskich. Podczas «Boże coś Polskę» i «Jeszcze Polska nie zginęła» — publiczność manifestowała oklaskami i powstaniem z miejsc. Następnie odegrała orkiestra polonez Ogińskiego.

Punkt 3-ci programu stanowiła deklamacja znanego artysty sceny krakowskiej i dzielnego legionisty Antoniego Siemaszki; z przejęciem i wielką siłą wyrazu wypowiedział «Koncert Jankiela.» Wzruszenie grało widocznie na twarzach słuchaczy oklaskami frenetycznymi nagrodzono czcigodnego artystę-patrjotę.

Nastąpiły bardzo udatne produkcje skrzypcowe p. Brandta artysty dużego talentu i techniki, akompanjował p. Jakubowicz.

W końcu deklamował artysta sceny krakowskiej — obecnie legionista — p. Ruszkowski przemówienie Kordjana w scenie spisku — oraz wiersz Konopnickiej i inne. Artysta rozporzą-



dzający pięknym i silnym głosem wywołał deklamacją swoją duże wrażenie.

Gdy już publiczność opuszczała salę odczytową, właśnie nadeszły telegramy o wielkiej klęsce Rosjan. Publiczność manifestowała burzliwie swą radość — oklaskami, okrzykami i wreszcie śpiewami patriotycznymi.

\*

**Radomsko. (kor. wł.)** Jak już donieśliśmy w poprzedniej korespondencji, obchód narodowy ku czci konstytucji 3 maja, urządzone staraniem Komitetu Obywatelskiego, wypadł pod każdym względem imponująco. Nie pomogły głosy strachajłów i unizonych sług moskiewskich, którzy na ten dzień zapowiadali przybycie nad Radomsko aeroplanów rosyjskich z bombami — uczucia patriotyczne prawych obywateli wzięły górę, na miasto wyszło wszystko, co czuje uczucie i utworzył się manifestacyjny pochód. Piersi przyozdobiono kokardkami o barwach narodowych. Opisał już poprzednio przebieg uroczystości, w dzień. Wieczorem odbyła się piękna manifestacja narodowa w teatrze miejscowym. Wieczór zagał pięknym przemówieniem p. Modelski, poczem chór legionistów odśpiewał wśród gromkich oklasków zachwyconej publiczności szereg pieśni narodowych. Następnie deklamowały piękne utwory patriotyczne miejscowe panie, wystąpił też kwartet smyczkowy. P. Ruszkowski wygłosił kilka utworów z wielkiej poezji narodowej, przyczem głębokie wrażenie wywarł znakomitą wypowiedzią «opowiadania Sobolewskiego» z «Dziadów» Mickiewicza. Podczas wieczoru przegrywała orkiestra Baonu uzup. Kap. Galicy. Wieczór wypadł bardzo dobrze, teatr był przepiękny.

Na drugi dzień, 3 Maja, urządziły uroczystość tutejsze szkoły miejskie. O g. 9 rano odprawił mszę św. ks. Kanonik Mirecki, który też wygłosił do dzieci odpowiednie przemówienie. Podczas nabożeństwa dzieci śpiewały «Boże, coś Polskę». Po nabożeństwie urządzono w teatrze bardzo miły poranek, podczas którego dzieci wygłaszały piękne wierszyki patriotyczne, śpiewały pieśni narodowe, między nimi «Jeszcze Polska nie zginęła». Po teatrze dzieci urządziły wraz z nauczycielstwem pochód przez główne ulice miasta, z muzyką na czele. W Rynku pochód rozwiął się.

Wasz.

**Sosnowiec. (kor. wł.)** I u nas święcono 124 rocznicę konstytucji 3 maja nie mniej uroczysto niż gdzieindziej. Obchód rozpoczęło nabożeństwo w kościele parafialnym w niedzielę d. 2 maja o g. 10 rano. W wypełnionej szczerze świątyni stanęły sztandary narodowe, około których zgromadzili się obecni w mieście urlopowani żołnierze polscy z Sosnowca. Szpaler przed sztandarami tworzyli robotnicy ze Stowarzyszenia Rob. Chrześcijańskich. Po ukończeniu wotywy rozległ się w świątyni potężny hymn «Boże, coś Polskę.» Tegoż dnia w teatrze miejskim (zimowym) odbył się koncert z udziałem chórów Tow. miłośników sztuki, artyści dram. Siemaszki, artyści opery wrocławskiej, Zopotta, art. dram. p. Walewskiej.

Publiczność stojąc wysłuchiwała hymnu «Boże, coś Polskę» w wykonaniu chóru Tow. miłośników sztuki. Porywający wiersz o Naczelniku Kościuszcze wygłosił p. Siemaszko, długo żegnany grzmiotem oklasków. Z prawdziwym entuzjazmem publiczność przyjmowała produkcje legionisty-artysty p. Zopotta. Na zakończenie publiczność stojąc wysłuchiwała hymnu «Z dymem pożarów.»

Na mieście tego dnia ukazały się wielkie plakaty głoszące co następuje: «Rodacy! Święcimy rocznicę Konstytucji 3 maja. Z dostojną powagą wielkiego narodu uczcijmy pamięć jednego z najpiękniejszych porywów polskiego ducha. Niech nas ta rocznica zastanie zespolonych w niezłomnym dążeniu do Niepodległej Ojczyzny. Komitet Narodowy.» Nadto po mieście krążyły odezwy tegoż komitetu, zjednoczonych stronnictw i grup niepodległościowych, nawołujące naród polski do święcenia wiel-

kiej rocznicy czynnym przystąpieniem do walki z Rosją.

Na drugi dzień 3 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele miejscowym przy udziale tysięcznych tłumów. Na otaczającym kościół obszernym dziedzińcu ustawily się kolejno ze sztandarami delegacje N. K. N. oraz miejscowych instytucji polskich (Rada Miejska, Sokół, Nar. Zw. Robotniczy, Stow. Rob. Chrześcijańskie) Kordony utrzymywała straż obywatelska. W pochodzie uczestniczył oddział żołnierzy-legionistów polskich.

Okrążywszy kościół pochód skierował się wewnątrz świątyni, skąd po wysłuchaniu Mszy św. uroczysto celebrowanej, oraz podniosłego kazania, udał się procesją z duchowieństwem na czele i pieśnią «Boże, coś Polskę», okrążając jeszcze raz dziedzińiec kościelny.

Nastroj panował podniosły i poważny.

**Będzin. (kor. wł.)** Nie dozwolono nam urządzić obchodu w całym znaczeniu tego wyrazu, a jednak nastrój miasta pozwalał mniemać, że udałby się on w zupełności.

Od rana już nalepki ukazywały się w oknach, niestety, tylko u ludzi narodowo uświadomionych, pomimo że naogół blisko 1000 nalepek było rozsprzedanych.

Rada miejska, która po wyzbyciu się żywiołów jaskrawo aspołecznych a narodowo namrogich, zaczyna być instytucją obywatelską, nakazała 3 maja świętować, skutkiem czego otwarcie sklepów spowodowało się do godzin niedzielnych, a szkoły świętowały.

Uroczyste nabożeństwo w przepięknym kościele sprawiło nieznaną u nas dawniej wrażenie i wywołało podniosły nastrój. Prawą stronę presbiterium zajęła in corpore rada miejska, lewą zaś Liga Kobiet; w środku kościoła ustawily się dzieci z ochronki, ubrane w narodowe kolory, a obok młodzież szkół miejskich i średnich.

Czas swoje zrobił — kiedy w jesieni ub. r. „Boże, coś Polskę“ swoim wykonaniem robiło wprost przykre wrażenie, to dziś potężny chór grzmiał harmonijnie i wielce imponująco. Po nabożeństwie wyjaśniono młodzieży znaczenie dzisiejszego obchodu i całą doniosłość samej Konstytucji.

\*

Dzienniki Zagłębia Dąbrowskiego, a więc postępową «Iskra», dawniej n-decki «Kurjer Zagłębia» wyszły w okazałej szacie świątecznej.

«Kurjer Zagłębia» dał amarantowe emblematy i podobiznę królewskiego orła białego na stronie tytułowej. — Na treść numeru składają się artykuły: «Trzeci Maj», Ant. Skrzyneckiego, «Geneza Ustawy» Tadeusza Foppa, «Historyczny dzień» i «Pierwsza rocznica» od redakcji, «Treść Konstytucji» Polonusa, «Twórcy Ustawy» Jakóba Chouadet, «Król z trupią głową» Z. Kościeszy, «Setna rocznica w Warszawie» Karola Dąbrowskiego i «Trzeci Maj u Mickiewicza» — Bronisława Korwina.

\*

Ze względu na rocznicę konstytucji 3 maja spodziewanym jest udzielenie częściowej amnestji więźniom, przesiadującym w aresztach miejscowych za mniejsze przewinienia.

\*

**Kraków. (k. wł.)** Święto 3 Maja, tak uroczyste i wspaniale obchodzone zawsze w królewskim grodzie, w tym roku wojny wypadło znacznie skromniej a to z tego powodu, że Kraków jest twierdzą i że większość ludności musiała miasto opuścić. Rocznicę majową uczcił Kraków uroczystym wieczorem, który się odbył w teatrze miejskim przy bardzo licznych udziałach publiczności.

Uroczystość rozpoczął K. Srokowski odpowiednim przemówieniem, w którym podkreślił wielkie znaczenie obecnego polskiego Czynu Legionów, wezwał do zachowania wiary w ciężkich chwilach i wśród oklasków zaznaczył, że nigdy nie może nastąpić zbratanie się Polaków z nahażem moskiewskim.

Więści o wielkim zwycięstwie sprzymie-

rzonych tymczasem przedostały się na widownię, wywołując wszędzie podczas paury wielkie poruszenie. Artysta teatru miejskiego p. Michułowicz odczytał ze sceny telegramy urzędowe o zwycięstwie wśród ogólnego radosnego nastroju, poczem orkiestra odegrała hymn ludów i pieśń Legionów, których publiczność wysłuchiwała stojąc.

Nastąpiło odegranie 3 fragmentów — z «Sułkowskiego», «Nocy listopadowej» i «Wesela». W czasie paury chór akademicki w jednej z łóż wykonał szereg pieśni.

**Wiedeń. (k. wł.)** Z okazji rocznicy konstytucji 3-go Maja odbyło się w kościele św. Michała nabożeństwo, na które przybyła niezwykle liczna publiczność, bardzo wielu legionistów i oficerów Legionów polskich. Wiele publiczności nie znalazło miejsca w kościele i stanęło przed kościołem. Mszę uroczystą odprawił ks. biskup Bandurski. Wieczorem odbyły się w różnych polskich stowarzyszeniach uroczystości celem uczczenia rocznicy.

## KRONIKA

**Nowi ochotnicy.** Wczoraj zgłosiło się do szeregów Legionów kilkudziesięciu ochotników z miasta i najbliższej okolicy. Ochotnicy zostali wysłani do Nowo-Radomska, gdzie zostaną wcieleni do bataljonu uzupełniającego. Z radością zaznaczamy, że napływ ochotników do Legionów w ostatnich czasach bardzo się ożywił.

**Zakaz wypłat dla państw nieprzyjacielskich.** Naczelny wódz armji wydał rozporządzenie, mocą którego zakazuje się aż do dalszego zarządzenia wypłat w gotówce, wekslach i czekach na rzecz trójporozumienia. Dla weksli i czeków odkłada się termin zapłaty oraz prezentowania. Zakaz ten niema zastosowania do wypłat w Monarchii oraz części Królestwa, okupowanego bądź to przez wojska austro-węg., bądź przez niemieckie. Za czas trwania tego zakazu nie można żądać odsetek zwłoki. Rozporządzenie znosi wreszcie wydany przez rząd rosyjski zakaz przekazywania kwot pieniężnych i kruszców oraz kamieni szlachetnych na rzecz obywateli lub stowarzyszeń austro-węgierskich, niemieckich i tureckich.

**Z żałobnej karty.** W Warszawie zmarła d. 12 z. m. s. p. Florentyna z Sierosławskich Oppmanowa, wdowa po s. p. Arturze, znanym przemysłowcu, a matka znanego poety Or-Ota. Dla zacności serca i patriotyzmu cieszyła się czcią powszechną. Zwłoki złożono na cmentarzu powązkowskim.

Dnia 14 kwietnia b. r. zmarł w Warszawie znany okulista polski s. p. Bronisław Ziemiński, autor „Zarysu okulistyki“ wydanego w r. 1909 oraz licznych prac zamieszczonych w Kronice lekarskiej, Gazecie lekarskiej, Przeglądzie lekarskim, a ostatnio w Przeglądzie okulistycznym prof. Wicherkiewicza. W r. 1908 zorganizował „Towarzystwo okulistów polskich w Warszawie“.

**Prawda — „Prawdy“.** Pod tym tytułem zamieszcza „Goniec Kijowski“ następujący aforyzm, zapewne cytowany z warszawskiej „Prawdy“:

„Prasa endecka ustawicznie puszcza w obieg pogłoski o „nielojalności“ żydów. Prasa żydowska w odwet za to mści się pogłoskami o „nielojalności“ Polaków. Jowisz zaś, bóg piorunów, spogląda z góry na ten chlubny turniej, lecz nie ciska — śmiercionośnej strzały; żał mu pioruna.

**Organizator drużyn Iwanowa oskarżony o kradzież.** „Warsz. Utro“ zamieszcza następującą wzmiankę:

Nieprzyzwoity postępek. Były naczelnik drużyny polskiej p. Goczyński, został oskarżony o nieprzyzwoity postępek, a mianowicie, o wydanie fikcyjnych odezwoz na dostawy drzewa dla drużyny polskiej. Wdrożono surowe śledztwo, którego wyniki są dotąd niewiadome. („Tygodnik Polski“ № 15 z 15 kwietnia).

**Komisja kolonizacyjna podczas wojny.** Według ogłoszonego sprawozdania, komisja kolonizacyjna — pisze „Dziennik Poznański“ —



mimo wojny, nie zawiesiła swej działalności. Przedewszystkiem starano się dopomóc kolonistom, więc żony powołanych pod broń kolonistów zasilono pomocą w nasionach i siłach roboczych. Większą część zboża przejęły państwowe urzędy prowiantowe, resztę „Towarzystwo wojenne“, zajmujące się zbożem w Berlinie. Zbiór ziemniaków w Księstwie Poznańskim był średni, w Prusach zachodnich był dobry. Celem zaoszczędzenia ziemniaków, potrzebnych dla wyżywienia ludności, z osiemnastu gorzelni, cztery zamknięto. Nabywania ziemi podczas wojny musiano zaniechać, również tworzenia nowych osad. W roku 1914 zakupiła komisja kolonizacyjna ogółem 14.614 hektarów, na które składają się: 2 wielkie majątki, 8 majątków rycerskich, 18 dóbr, 23 gospodarstwa włościańskie i 5 domen państwowych. W końcu roku 1914 obszar, będący w posiadaniu komisji kolonizacyjnej, wynosił 460.000 hektarów, czyli 80 mil kwadratowych. Za ziemię tę zapłacono 480 milionów marek.

**Anglja o Rosji.** Społeczeństwo angielskie, zwiąawszy swe losy z praktycznej konieczności z autokratycznym mocarstwem Północy, usiłuje przynajmniej teoretycznie usprawiedliwić niezwykły ten sojusz i za pomocą nęcących obrazów przyszłości poprawić opinię petersburskiego rządu. O ucisku Królestwa Polskiego z zasady się milczy. Trudniej pominąć fakty jaskrawych gwałtów w Finlandji, którą interesują się żywo narody neutralne, w pierwszym rzędzie Szwecja. Ostatni zeszyt „Edinburgh Review“ przynosi w tej sprawie obszerny wywód znanego angielskiego historyka literatury i znawcy stosunków skandynawskich, Edmunda Gosse. Autor uznaje przyczyny obaw Szwecji przed zamiarami imperialistycznej Rosji. Gani brutalność zaborczych projektów rosyjskiego rządu, przedewszystkiem plany pozyskania niezamierzających portów, będących dzisiaj cudzą własnością. Rusyfikacja Finlandji, niesłychane czyny znoszących swobody konstytucyjne urzędników, lekceważenie uroczystych zobowiązań cara i cyniczna wręcz prowokacja szwedzkich sentymentów — wszystko to dyskredytuje do reszty stanowisko Rosji, jako państwa kulturalnego. Gosse pragnąłby pod tym przynajmniej względem skłonić do odwrótu niepoprawnego sprzymierzenia Anglji, podnosi więc głos wołającego na puszczy i zwraca się z radą uspokojenia umysłów patriotów szwedzkich przez odstąpienie Szwecji wysp Alandzkich i przywrócenie konstytucji Finlandji.

## Odwrót Rosjan z Galicji zachod. i Węgier.

Wiedeń. C. k. biuro korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 5 maja, g. 12 w poł. Wyniki zwycięstw stają się coraz bardziej widoczne.

Front nieprzyjacielski w Beskidach na linii Zboro — Sztropko — Łupków stał się nie do utrzymania.

Zwycięskie sprzymierzone armje wśród skutecznych walk posuwają się coraz dalej ku Jasłu i Żmigrodowi; nieprzyjaciel od dziś rana **cofa się całkowicie z zachodniego odcinka Karpat i opuszcza Węgry, ścigany bezustannie przez nasze i niemieckie wojska.**

Rosjanie zostali tedy pobici na **froncie przeszło 150 klm.** i uchodzą wśród ciężkich bardzo strat.

Sytuacja na innych frontach bojowych — bez zmiany.

Zast. szefa sztabu gen. von Hoefler.

### Atak na Inflanty

Petersburg (w. wł.) Komunikat urzędowy głównej kwatery rosyjskiej, omawiający inwazję niemiecką w Inflantach, stwierdza, że wojska niemieckie zajęły Szawle z okolicą i zjawiły się pod samą Libawą. Prócz tego raport rosyjski donosi, że niemieckie torpedowce zjawiły się w zatoce ryskiej.

Berlin (w. wł.) Zmuszeni do wydania Niemcom Szawle, Rosjanie przed opuszczeniem miasta, wznieśli kilka pożarów, które niebawem całe Szawle ogarnęły płomieniem.

Patrole niemieckie posunęły się na 20 klm. w kierunku północno-wschodnim od Szawle i rozpoczęły gruntowne burzenie linii kolejowej Libawa—Dźwińsk—Romny co uniemożliwi Rosjanom dalsze operacje i nadsyłanie na ten front wojsk posiłkowych.

Sztokholm (w. wł.) Przodujący sztokholmski dziennik „Svenska Dagblad“ stwierdza, że operacje niemieckie w Inflantach są istną niespodzianką dla Rosjan, którzy niedoceniali w tem miejscu sił gen. Hindenburga i teraz zmuszeni będą do spiesznej a wątpliwej w skutkach kontr-ofensywy.

### Zatopienie angielskiego kontrtorpedowca „Recruit“.

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo: Angielski kontrtorpedowiec »Recruit« został 1 maja na morzu Północnym przez jedną z niemieckich łodzi podwodnych przedziurawiony i natychmiast zatonał. Tegoż dnia w pobliżu Noordhinder — Feuerschiff dwa niemieckie statki forpocztowe uderzyły na flotylę angielską, złożoną z kilku uzbrojonych parowców rybackich i zniszczyły jeden z takich parowców. Statkom rybackim pospieszyla niebawem z sukursiem angielska dywizja kontrtorpedowa

i zatopiła forpocztowe statki niemieckie. Według relacji admiralicji angielskiej załoga niemiecka w znacznej części została uratowana.

### Kłopoty „elektryczne“ Rosji.

Sztokholm (w. wł.) Z Piotrogradu donoszą: w Saratowie musiał być wstrzymany ruch tramwajowy i przerwane oświetlenie elektryczne, z powodu niemożności otrzymania z zagranicy różnych utensyliów elektrycznych.

### Szczegóły bitwy pod Ypres

Londyn (w. wł.) Dywizja Kanadyjska, która wzięła udział w bitwie pod Ypres straciła 9 pułkowników i 120 oficerów. Z całej świetnej dywizji ocalała zaledwie połowa żołnierzy.

### Rozruchy głodowe w Moskwie.

Sztokholm (w. wł.) Pet. Ag. Telegr. donosi z Moskwy: Główny Komendant miasta ogłasza urzędowo, że w dniach 18, 21 i 22 kwietnia istotnie miały miejsce w Moskwie masowe demonstracje, ale rozruchy te ze względu na drożyzną nie wspólnego (!) nie miały.

Tłum obrzucał policję kamieniami i tłuczonym szkłem, ale za każdym razem był rozproszony. Komendant wzywa ludność do spokoju, zapewnia że rząd dbać będzie o taniość produktów, i apelując do uczuć patriotycznych mieszkańców, zwraca ich uwagę na to, że złe zachowanie się drugiej stolicy Rosji wpłynąć może szkodliwie na ducha i bitność żołnierzy rosyjskich.

Jednocześnie wydał komendant Moskwy rozkaz zamykania bram domów o godz. 6-ej wiecz. i za niezastosowanie się do tego rozkazu zagroził karą 3000 rubli.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor  
Tadeusz Kowalski.

## Dokumenty Niewoli

W kilka dni potem, 4 czerwca, naczelnik będińskiego powiat. urzędu żandarmerji złożył raport za № 1795 o tym samym pogrzebie w innym trochę oświetleniu. Ilość uczestników pogrzebu oblicza na 2000, w czem wszyscy członkowie Stow. „Piechurów“. Według jego relacji otaczali oni, trzymając się za ręce, karawan i trumnę.

Treść mowy, „krótkiej ale nadzwyczaj uczuciowej“, podaje w wyrazach bardziej niewinnych; o ojczyźnie, narodzie i społeczeństwie nie wspomina; przypisuje widocznie specjalne znaczenie zwrotowi o wypuszczonym sztandarze, gdyż z całej mowy jedynie ten wyraz przytacza po polsku w raporcie.

Twierdzi dalej, że „nacionalizm w mowie cokolwiek przejawiał się bezwątpienia, ale w każdym razie mowa nie miała partyjnego charakteru.

Treść mowy otrzymał od «inteligenta - współpracownika»\*), niejakiemu Wolskiego, (nazwi-

\*) „Inteligent - współpracownik“ (интеллигентъ сотрудникъ) Ochrony - specjalny rodzaj filerów, pozostający w bezpośrednich stosunkach jedynie

sko zapewne przybrane), od wielu uczestników, oraz od dwóch swoich filerów.“ Wypytywał też 3 kolejowych strażników „jeden z nich po polsku zupełnie nie rozumie, inni b. mało“, ci zrozumieli jedynie tyle, że wypadł z rąk zmarłego sztandar, który teraz pozostali tu powinni dźwżyć.

Kilkudniowe opóźnienie raportu tłumaczy koniecznością sprawdzenia treści przemówienia o którym zresztą zaraz w dzień pogrzebu dowiedział się od swoich filerów i od policmajstra, mającego relację od wysłanych na pogrzeb do pilnowania porządku policjantów.

Te dwa raporty zakomunikowane gubernatorowi i pomocnikowi - gubern. warszawskiego

z bardzo wysokimi urzędnikami żandarmerji. Współpracownicy ci przysyłają perjodyczne raporty piśmienne do odpowiednich urzędów. Inteligentnymi współpracownikami bywali nawet znani i szanowani przez nieświadomy ogół ludzie. Nazwiska ich są bardzo trudne do wykrycia i ujawnienia, gdyż raporty każdorazowo przepisywano na maszynie, by nie zdradzić charakteru pisma. Z całą stanowczością stwierdzić możemy, iż nawet w tak poważnej instytucji jak Tow. Kred. Ziemskie we wszystkich oddziałach gubernialnych w Królestwie byli „inteligenci-współpracownicy“ Ochrony. Zdolano natrafić na ślady „współpracowników“ nawet w konsystorzu warszawskim, gdzie pewien „sotrudnik“ w sutannie pisał żandarmom pożądane raporty o działalności duchowieństwa.

stały się podstawą do rozpoczęcia dochodzenia śledczego. Zarządzono rewizję u kilku przypuszczalnych kierowników Stowarzyszenia. Przesłuchano w żandarmerji wielu członków.

Wreszcie 1 listopada dochodzenie ukończono. O wyniku zawiadomiono gub. urząd żandarmerji. Załączono przytem rzeczowe, dowody — w postaci kilku broszur, zabranych przy rewizji u prezesa Stowarzyszenia, Lucjana, syna Karola, Kreczmar. „Broszury te“ — brzmi raport, Pomocn. Nacz. Piotrk. Gubern. Urz. Żand. za № 576, „są pisane w duchu nie pożądanym dla Rosji, jednak nie zawierają nic występnego i Kreczmar na ich podstawie nie może być pociągnięty do odpowiedzialności.“

„Można przypuścić, czytamy dalej, „że część członków Towarzystwa „Piechurów“ bierze udział w zabawach i wieczornicach „Sokoła“ w Austrii, jednak przy rewizjach u członków nie znaleziono ani „nacionalnaho umundirowania“ (narodowych mundurów), ani broni, więc podstaw faktycznych do zamknięcia Stowarzyszenia niema. Broszury znalezione u Kreczmar są pisane w takim duchu że specjalnie nie zagrażają dzisiaj lub w przyszłości bezpieczeństwu Państwa.

(c. d. n.)